

KE ciężko pracuje nad rozważeniem UE

28 kwietnia 2017

Przedwczoraj na tzw. mini sesji Parlamentu Europejskiego w Brukseli odbyła się na wniosek Komisji debata o sytuacji na Węgrzech, dotycząca uchwalonej przez tamtejszy parlament nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym, ustawy o organizacjach pozarządowych i ustawy azyłowej.

Stanowisko KE zaprezentował wiceprzewodniczący Timmermans, który poinformował Parlament, że wobec Węgier właśnie przedwczoraj została wszczęta procedura naruszenia prawa, a do rządu tego kraju, została skierowana prośba o przedstawienie wyjaśnień.

Timmermans miał jednak do Węgier pretensje nie tylko o ustawy o szkolnictwie wyższym, organizacjach pozarządowych i azylu, ale także o referendum, które niedawno przeprowadzono w tym kraju w sprawie przyjmowania imigrantów.

We wszystkich tych sprawach Timmermans zauważał jak to ładnie ujmował „niekompatybilność” prawa przyjmowanego przez węgierski parlament z prawem unijnym i domagał się przestrzegania unijnych wolności (swobody przepływu towarów, usług, kapitału i ludzi).

Odpowiadał na te zarzuty premier Węgier Viktor Orban, który przybył na sesję PE do Brukseli i domagał się, aby odbywająca się debata była oparta o fakty, a nie wyobrażenia o nich ze strony brukselskich urzędników.

Przypomniał, że nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym dotyczy 28 uczelni zagranicznych funkcjonujących na Węgrzech (a nie tylko Uniwersytetu Środkowoeuropejskiego założonego przez Georga Sorosa), co więcej chodzi w niej o to, aby te uczelnie funkcjonowały w oparciu o takie same prawo jak

uczelnie węgierskie.

Z kolei zmiana ustawy o organizacjach pozarządowych ma na celu zapewnienia przejrzystości w zakresie ich finansowania pochodzącego z zagranicy i jak podkreślił trudno wręcz sobie wyobrazić, żeby KE była temu przeciwna.

Zmiana prawa azyłowego ma z kolei na celu uwzględnienie stanowiska Węgrów, wyrażonego w ostatnio przeprowadzonym referendum, w którym zdecydowana większość wypowiedziała się przeciw przyjmowaniu imigrantów.

W debacie Orbana atakowali przywódca socjalistów – Włoch Gianni Pittella, liberałów – Guy Verhofstadt, a także komuniści i zieloni, bronili szef chadeków – Manfred Weber, podkreślający osiągnięcia gospodarcze jego rządu, prof. Zdzisław Krasnodębski w imieniu frakcji ECR, a także Nigel Farage i przedstawiciel frakcji Marine Le Pen.

Zarówno Pittella jak Verhofstadt używali argumentów niemających żadnego związku z węgierską rzeczywistością, główna linia ataku polegała na wypominaniu Węgrom, że chętnie biorą unijne pieniądze, natomiast nie mają szacunku dla unijnego prawa, co do złudzenia przypominało dyskusje dotyczące naszego kraju – Polski.

Używanie tego argumentu przez czołowych polityków unijnych wobec krajów Europy Środkowo-Wschodniej jest o tyle nie na miejscu, że wszystkie te kraje płacą do składki do budżetu proporcjonalnie do swojej „zamożności”, co więcej bogatsze kraje UE płacące więcej, uzyskały nieograniczony dostęp do rynków krajów biedniejszych i wykorzystując swoje przewagi konkurencyjne lokują tam swoje towary, usługi i kapitał, osiągając dzięki temu wyraźne nadwyżki w swoich bilansach handlowych i w konsekwencji wyższy wzrost PKB.

Przedwczorajsza debata w PE po raz kolejny potwierdziła, że Komisja Europejska naprawdę „ciężko” pracuje, aby osłabić poparcie dla członkostwa w UE w najbardziej pro unijnych

krajach takich jak Węgry czy Polska.

Co więcej ma wyraźną awersję do zajmowania się prawdziwymi problemami UE takimi jak Brexit, imigracja i związane z nią zagrożenie terrorystyczne w większości krajów Europy Zachodniej, wreszcie coraz poważniejsze problemy krajów południa strefy euro (już nie tylko Grecji, ale także, Hiszpanii, Portugalii, Włoch, a także w najbliższym czasie Francji).

Jeżeli priorytety KE nie ulegną w najbliższym czasie zasadniczym zmianom, to trudno sobie wyobrazić, aby UE sprostała wyzwaniom, przed którymi stoi i w konsekwencji przyspieszone zostaną procesy dezintegracyjne.

Autorstwo: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: Stefczyk.info